MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4–6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; tel. 25-53.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 3 Maja 1923 r. Nr. 18.

Cena numeru 800 mk.



Marszałek FOCH

FERDYNANDOWI FOCH'OWI

MARSZAŁKOWI ARMJI FRANCUSKIEJ I POLSKIEJ W HOŁDZIE.

Najdostojniejszy Panie Marszałku!

Nieśmiertelny poeta nasz, Adam Mickiewicz, w swej modlitwie o wyzwolenie Polski z kajdan niewoli, błagał Boga o wojnę powszechną, wierząc, że tylko ona przywróci naszej Ojczyźnie niepodległość i zjednoczenie.

Jakoż proroctwo wieszcza spełniło się, gdyż właśnie w tej niedawnej wojnie wszechświatowej Polska została wyzwolona z jarzma trzech jej ciemiężców, dzięki zwycięstwu Ententy. A że zwycięstwo to zawdzięcza ludzkość Twemu, Czcigodny Panie Marszałku, genjuszowi, przeto nieśmiertelne Twe imię, zespolone na wieki ze zmartwychwstaniem Polski, będzie dla niej na zawsze przedmiotem najgłębszej czci i uwielbienia.

My, bliscy już grobu Weterani ostatniego powstania, jesteśmy nad wszelki wyraz szczęśliwi, że nam Bóg pozwolił nie tylko doczekać się niepodległej Polski, o którą przed 60 laty walczyliśmy, lecz i możności złożenia osobiście tu, w sercu Polski, najgłębszej czci i hołdu Tobie, Panie Marszałku, który się do niepodległości naszej tak potężnie swojem zwycięstwem przyczyniłeś

Niedawno zmarły w Paryżu rodak nasz, profesor i literat Gasztowt, który przez całe życie pracował zaszczytnie dla Francji i dla Polski, wypowiedział w jednym z utworów swoich: „Il n'est pas possible d'être bon Polonais sans aimer la France“.

Jakoż od czasu wojen napoleońskich naród nasz we wszystkich męczeńskich kolejach swojego bytu przechowywał z pokolenia na pokolenie miłość dla Francji. My, weterani 63 r., mamy dziś jeszcze w żywej a wdzięcznej pamięci tych bohaterskich synów Twojej Panie Marszałku, Ojczyzny, którzy brali udział w naszem powstaniu, walcząc z odwagą nieustraszoną.

Komuż w Polsce jest obce nazwisko pułkownika Franciszka Rochebrune'a, bohaterskiego wodza polskich Żuawów

który ocalawszy w naszem powstaniu, zginął w r. 1870 w obronie swojej ojczyzny pod Monfretout. A iluż zginęło śmiercią bohaterską, lub odniosło ciężkie rany w obronie Polski, jak: Józef Chabriolle pod Rudnikami, Paweł Ganier d'Abin pod Wolą Cyrysową, Henryk Soudaix pod Rudą Wieczyńską, Faucheux pod Pyzdrami, Breschal i Hagen pod Nową Wsią a Buffet i Young de Blankenheim pod Brdowem i wielu innych! Ten ostatni, którego rocznica śmierci minęła w d. 29 Kwietnia, odniósłszy na czele oddziału złożonego z 500 ludzi prześwietne zwycięstwo pod Nową Wsią, otoczony w kilka dni później przeważającemi siłami Moskalów, rzucił się z odwagą nieustraszoną w ogień kartaczowy z kosą w ręku, wołając nieustannie „toujours enavant!", dopóki kula moskiewska nie przeszyła jego bohaterskiej piersi. Dzicz mongolska, pastwiąc się nad martwem już ciałem okryła je 35 ranami!...

Tę dawną i stałą miłość dla Francji musiała przecież spotęgować jeszcze ostatnia wojna, gdy Ojczyzna Twoja, Panie Marszałku, stała się naprzód siedzibą naszego Komitetu Narodowego, następnie kolebką umiłowanej przez nas armji jenerała Hallera i areną Twego zwycięstwa wiekopomnego, a wreszcie, gdy podczas najazdu na Polskę hord bolszewickich niosła nam pomoc zbawienną nietylko w materjałach wojennych, lecz i w osobach dzielnych oficerów swoich z ukochanym już przez nas jenerałem Weygandem na czele.

Oby Bóg zachował jaknajdłużej Ciebie, Panie Marszałku, umiłowany przez nasz wdzięczny naród, dla dobra Polski, oby na bohaterską Francję, wierną sojusznicę naszą zlewał wszystkie swoje błogosławieństwa!

Juljan Adolf Święcicki,
Prezes Weteranów 1863 r.

MARSZAŁEK FOCH.

W dziejach ludzkości genjusz wojenny jest zjawiskiem rzadkiem, o wiele rzadszem niż w innych dziedzinach ducha ludzkiego; historja zapisała na przebiegu dwudziestu kilku wieków zaledwie kilka nazwisk wielkich niezaprzeczalnie wodzów.

Dziwić się temu nie należy — żadna dziedzina twórczości ludzkiej nie wymaga tyle różnostronnego uzdolnienia, tak

gruntownego przygotowania naukowego, i stałej, twórczej pracy nad własnem udoskonaleniem jak sztuka wojenna, a wszystko to wydać może owoc pożądany tylko wtedy, gdy będzie owiane tchnieniem talentu a niekiedy błyskiem genjusza.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nie może być wielkim wodzem ten, kto nie opanował siebie całkowicie, kto nie posiada silnej woli zdolnej do opanowania wyobraźni i woli swych żołnierzy, nakazując im czyn potężny, druzgoczący wolę przeciwnika.

Czyn orężny jest przedewszystkiem walką dwóch sił moralnych, które muszą działać w warunkach niesłychanie ciężkich; hasłem przewodniem każdej jest zwycięstwo, ale przy niem staje zawsze cień, zwany śmiercią i on to wsparty o przemożny instynkt życia wywołuje w żołnierzu ciężki wstrząs moralny, który łatwo może wywołać załamanie się woli i przegranie walki.

Otóż w tym okresie wpływ moralny wodza może zaważyć decydująco na nastrojach armji a zatem na jej zwycięstwie lub porażce, a wódz musi być też dobrym psychologiem by rozumieć, czego może żądać od swych żołnierzy, gdzie jest kres wytrzymałości ich duszy, do jakich wyżyn ofiarności i żądzy zwycięstwa może on ich wezwać, nakazując zapomnieć o cierpieniu i pogardzić śmiercią.

Znamy wszyscy czyny Marszałka Focha a głównie — wspaniałą akcję w bitwie nad Marną i zwycięstwo decydujące nad krzyżacką potęgą w jesieni 1918 roku; zamało jednak znaną jest najstraszniejsza może pod względem psychologicznym jego operacja jesienna w 1914 roku we Flandrji, która stwierdziła starą a w naszych czasach często zapomianą prawdę, że na wojnie zwycięstwo zależy przedewszystkiem od czynników moralnych.

Po przegranej bitwie nad Marną Niemcy postanowili uderzyć w kierunku Pas de Calais, by opanować jego porty, przeciąć transporty morskie a nawet zagrozić Anglji.

Zagrodziły im drogę trzy armje — belgijska, angielska i francuska, posiadające każda inne dowództwo, inne tendencję, inną doktrynę; front zajęty przez te armje był w stosunku do ich sił zbyt duży, odwody przeto były nader słabe; francuską armją, złożoną przeważnie z jazdy i marynarzy, dowodził Foch, nie posiadający w stosunku do innych armji żadnych uprawnień.

Ale on je sobie wkrótce wywalczył; armja belgijska zatrzymała się niechętnie na wybranym froncie nad Izerą, była ona wyczerpana moralnie i fizycznie; istniał plan by ją przenieść na odpoczynek do Hawru, front zaś cofnąć na zachód; na to się zgodzić Foch nie chciał i wystąpił wobec Króla Alberta z gorącem protestem, który zakończył słowami: „sir, jeśli Belgijczycy odejdą, stracisz Pan Belgję i być może nie odzyskasz jej ponownie! rozkaż swej armji, której jesteś wodzem,

by się uczepiła kurczowo swej ojczystej ziemi, trzymając się kilka dni, a ja odpowiadam za wszystko".

Szlachetny Krói Belgów przejęty ognistą wymową marszałka, nakazał swej armji zatrzymać się nad Izerą, bronić jej z największą energją.

Trwały te walki przez miesiąc prawie; prowadzono je z niesłychaną zaciętością; przeciwko pół miljonowi żołnierzy niemieckich walczyło zaledwie dwieście dwadzieścia tysięcy bohaterów armji sprzymierzonych; warunki terenu i klimatu były straszne; deszcze nieustające zamieniły pola w bagna a okopy w błota i topieliska, w których żołnierze nie luzowani tygodniami o ile nie byli zabici, gnili żywcem bez dostatecznego pożywienia, bez snu a nawet krótkiego odpoczynku; korpusy jazdy francuskiej, marynarze walczyli z największem bohaterstwem jak piechury, zagrzewani przykładem dowódców, ufających bezgranicznie swemu wodzowi.

A on potrafił być wszędzie, gdzie zagrażało niebezpieczeństwo. Uzyskał potężny wpływ osobisty u dowódcy armji angielskiej, marszałka Frencha; dwukrotnie front jej załamywał się, odwodów brakło, odwrót był nakazany, a za każdym razem jak deux ex machixa zjawiał się bez względu na porę dnia lub nocy Foch, zwalczał swą wymową powziętą decyzję, oddawał swe ostatnie odwody, ratował sytuację.

A była ona wciąż ciężka; posiłki przybywały nieznaczne, front był przerywany w coraz to innem miejscu, łatać go wypadło, czem się dało, przemieniały się zatem pułki, dywizje, rodzaje broni i armje w sposób niesłychanie utrudniający dowództwo, a jednak trwały, atakując i kontratakując na rozkaz Focha Niemców, nacierających zaciekle bez względu na olbrzymie straty.

Tak potrafił marszałek Foch dzięki swej potędze moralnej umacniać i wzniecać ducha swojej i sprzymierzonych armji aż do wyżyn nadludzkiego bohaterstwa. A posiadał on jednocześnie jakby dar jasnowidzenia, który pozwalał mu wyczuwać stan psychiczny wroga, chwilę rozpoczynającej się u niego depresji moralnej, wyczuł on ją we Flandrji, zmusił do zaprzestania natarcia i odniósł nad Niemcami niesłychane zwycięstwo moralne.

Dar ten przewidywania objawił się u marszałka Focha po raz pierwszy w walnej bitwie nad Marną; 8 września wysłał on po ciężkich prawdziwie walkach następujący powszechnie znany telegram do Głównej Kwatery: „Centrum moje jest niepewne, prawe skrzydło cofa się, sytuacja doskonała, atakuję jutro!!! Zakrawało to na drwiny, a jednak w parę godzin później zauważono oznaki wyczerpania u Niemców, a nazajutrz rozpoczęli oni odwót, ścigani przez Focha.

Dużo zatem rzadkich przymiotów winien posiadać wódz, by mu historja przyznała tytuł genjalnego. Posiada je w zupełności Marszałek Foch. Genjusz zaś jego wojenny zrównoważył

się i sharmonizował przedziwnie z potężnym, pięknym charakterem.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Marszałkowi Fochowi tytuł Marszałka Polski; naród polski wita tę nominację z radosnem sercem, z gorącą sympatją. Nastąpiła właściwie tylko zamiana—przed stu trzynastu laty dała Polska Francji jednego z najlepszych swych synów jako marszałka—Ks. Poniatowskiego. Armja polska może być dumną—liczy w swych szeregach największego Wodza wojny światowej. Cześć Mu!

Jenerał de Henning-Michaelis.

PRZEPOWIEDNIA HENRYKA PLATERA.

(Mało znany poeta i działacz narodowy z rodu, który dał Polsce kilku najgodniejszych patrjotów, męczenników i ofiarników wydał w r. 1866, a więc jeszcze przed Sedanem zbiór wierszy pt.: „Tytan i Arjon z Koryntu", gdzie w jednym z fragmentów Napoleon-Prometeusz wygłasza przykuty do skały następujące prorocze słowa):

„Przyjdzie ta chwila — widzę ja w dali,
Że znów me imię pochwycą ludy,
Że wróg mój kamień z grobu odwali
I płakać będzie płaczem obłudy,
I powie ludom: to trup rycerza
Weźcie go ludy — na swe wybrzeża...
I zadrga z bólu mój trup shańbiony,
Gdy wyjrzy na świat z głębi swej trumny
I pytać będzie: gdzie moje trony?
Gdzie sztandar Francji potężnej, dumnej?
Nikt nie odpowie, głosem mej duszy,
Jak gromom niebios w pustynnej głuszy.
Lecz przyjdzie chwila jasna, promienna,
Szybka, jak piorun, jak grom straszliwa,
Że gwiazda Francji zabłyśnie dzienna,
I znowu złączy ludów ogniwa
W jeden olbrzymi łańcuch swobody,
W jedną rodzinę wolne narody.
Wtedy do mojej kamiennej celi
Wspólny głos szczęścia ludów zaleci,
Wspólna pieśń chwały ku niebu strzeli
I dzwon zagasłych jęknie stuleci...
Wtedy zawezwą mnie archanioły
I wstaną z grobu moje popioły!...

ADAM MICKIEWICZ O KONSTYTUCJI 3 MAJA.

Mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, które zgłębiać którego duchem przejmować się należy. Bo to prawo nie wypadło z głowy pojedynczego mędrka, z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; jest więc pra-

wem żywem, zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłość. Mamy Konstytucję 3 maja...

Skoro wypadki wyzwą do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten szczęśliwy człowiek zajrzy jeszcze w Konstytucję 3 Maja. Może w niej więcej niż my wyczyta; my wyczytujemy kilka kardynalnych życzeń narodu, dotąd jeszcze odzywających się. Pierwszem życzeniem jest; wojna ze wszystkimi ciemiężycielami Polski; bo Konstytucja nigdzie nie gwarantuje zaborów dawnych, owszem protestuje przeciwko nim przez wszystek swój układ.. Drugie życzenie: propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym, daje się czuć w duchu Konstytucji. Jeden z jej artykułów powiada, że każdy, kto wejdzie na ziemię polską, wolny jest. Ten artykuł dalej sięga w przyszłość, niż wszystkie konstytucje europejskie.

Trzeciem życzeniem narodu jest: rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wolność: pełność praw obywatelskich. Nakoniec Konstytucja 3 Maja nadawała wielką obszerność i moc władzy najwyższej. Kto będzie umiał zgadnąć wolę mas, temu naród w Polsce da władzę wielką; tem silniej działac będzie, im lepiej wyrażać zdoła myśl Narodu polskiego: rozszerzać wolność [1]).

---

[1]) Bronisław Siwik-Wiski (P.P.S.) o Konstytucji 3 Maja:

„Szlachta polska w dniu tym uchwaliła Konstytucję, przez którą — w bardzo zresztą małej mierze — ograniczyła swe przywileje, a właściwie bezprawie, na rzecz narodu. Ograniczenie to — ze stanowiska interesów narodu, a więc miljonów — było wysoce niedoskonałe, sprowadzało się pod względem społecznym do nadania pewnych praw obywatelskich mieszczaństwu, oraz do niejasnego i ogólnikowego frazesu o zabezpieczeniu „opieki prawnej" niewolnemu włościaństwu; ograniczenie to było wywołane przez widmo groźne upadku Polski, wypływało z pobudek samozachowawczych i dokonano go zapóźno, a dziejowo było ono aktem, stwierdzającym niezbicie, że szlachta a naród to nie jedno i to samo, że interesy narodu, jego istnienie i przyszłość wymagają nietylko mocniej organizacji, lecz i zniesienia przywilejów stanowych.

Zrozumiałą jest rzeczą, dotąd póki szlachta stanowiła w życiu Polski czynnik dominujący, ten nieudały i bardzo, skromny akt narodowy szlachty był wydymany sztucznie ubierany w barwy papuzie i piórka pawie. Szlachta, która wprowadziła naród do grobu niewoli, musiała ratować czemś swój honor społeczny i ratowała go... Konstytucją 3 maja".

ODEZWA TRZECIO - MAJOWA W R. 1831.

„Zbliżył się dzień 3 maja, dla każdego Polaka chlubny, w którym naród w obliczu świata przepisując sobie nową w 1791 r. konstytucję, byt swój wyratować przedsiębrał i wzorowym krokiem złożył dowody, jak usiłował z uprzedzeń wybrnąć, a szukał zdrowszych porządku i prawodawstwa zasad.

„Pragnął Polak każdego roku obchodzić uroczystość jego; ale mu to zbyt długo wzbronione było. Dziś, po dwakroć dzień ten pamiętniejszym się staje! Zrzuciliśmy brzemię niewoli, a po wielekroć przeparty nieprzyjaciel i w tej właśnie dobie, w ustępie przed Orły naszemi usuwa się. Po dwakroć tedy goręcej pragnie każdy dnia tego uroczystość obchodzić. Ale srogi wróg, przed zastępy naszemi ustępujący, przywiódł między nas innego wroga, który nam się w stolicy niebezpieczniejszym stać może, to jest cholerę. Jeśli Bóg nad nami czuwa, nie mniej powinniśmy czuwać nad sobą. Zdaniem światłych lekarzy, uniknąć należy zbytecznego gromadzenia się, jakich zwykle wymagają uroczyste obchody. Wchodząc w tę słuszną przestrogę znawców, Rząd Narodowy widzi się być zmuszony wstrzymać te uroczystości, które obchodzić przedsiębrał. W razie takim równie miłe Niebu będą westchnienia pojedyncze, jak te, któreby się w innym razie z zgromadzonego zebrania wzniosły; a każdy równie wesoło i z równą pociechą czas w mniejszem gronie przepędzi, jakby go przepędził na widowisku, lub w tłumnej zabawie. Wzywa tedy Rząd Narodowy, aby każdy chciał w dzisiejszych okolicznościach pamiętny dzień 3 Maja obchodzić prywatnie. Każdy przeniknięty godnym zaszczytnej przeszłości uczuciem, złoży dzięki Najwyższemu, że czuwa nad Narodem Polskim, że dotąd błogosławi jego sprawie; zaniesie więc modły, aby go ochronił od grożących klęsk, uwieńczył powszechnie jego usiłowania, niepodległością. Każdy przejęty pociechą otwierających się nadziei, spędzi dzień i zakończy go wesołym umysłem, gotując się do czynnego w sprawie ojczystej działania w przyszłości“

FRANCUZI O POLSCE.

HUBERT LANGUET.

1576.

(Memoires de l'Estat de France sous Charles IX).

Jest rzeczą stwierdzoną że w Królestwie Polskiem, które jest jednem z największych w Chrześcijaństwie, od wieków mieszczą się koło siebie religje grecka i rzymska w wielu na-

wet miastach są kościoły jednej i drugiej. Od kilku znów lat większość szlachty przyjęła wyznanie protestanckie i wcale nie widzimy aby państwo przez to uległo zamieszaniu, że rządzone jest przez ludzi różnych religji chrześcijańskich, a główne urzędy są im wydawane bez różnicy.

B O D I N.
1576.
(Lex six livres de la Republique).

Największe łaski z całej Europy znaleźli żydzi u Królów polskich, co przypisywać należy Esterce.

C O L B E R T.
(List do Ludwika XIV).

„Oświadczam Waszej Królewskiej Mości, że uczta zbyteczna, która kosztuje trzy tysiące funtów, sprawia mi przykrość niezmierną. Ale gdy chodzi o miljony złota dla Polski, sprzedałbym całe swe mienie, dałbym w zastaw majątek żony i dzieci, a gdyby trzeba było, chodziłbym pieszo całe życie, byle dostarczyć tej pożyczki".

M. B A U D E A U.
1771.
(Lettres sur l'état actuel de la Pologne et sur l'origine *de ses malheurs)*.

„Żydzi najokrutniej wysysają krew z biednego ludu polskiego. Żydzi uważają siebie za Niemców, mówią wszyscy po niemiecku i utrzymują stosunki wyłącznie z niemieckimi handlarzami".

V O L T A I R E.
1762.
(Histoire de Charles XIII).

Mały narodek żydowski ośmiela się okazywać nieprzejednaną nienawiść do wszystkich ludów; jest zawsze zabobonny, zawsze pożądliwy cudzych dóbr, pełzający w nieszczęściu, a zuchwały w szczęściu.

W Polsce mają blisko 300 synagog, a z powodu rozmnażania się zostaną stamtąd wypędzeni, jak ich z Hiszpanji wygnano.

G. M A B L Y.
1781.
(De Gouvernement et de loix de la Pologne London).

Żydzi są waszymi wrogami, opuszczą was, jeśli przestaniecie dawać im się oszukiwać, i ani się w tem nie spostrzeżecie, jak krwawo was ukarzą za częste krzywdy, których od was doznają... Polsce, jak powiadają, zabrakłoby wszystkiego, gdyby żydzi, którzy tam uczynili się panami przez swą lichwę i przemyślność, nie zaspakajali potrzeb... Polska jest to ciało okryte ranami, lecz nie przerażajcie się tem, trzeba mieć nadzieję, że rany te się zagoją same z siebie.

J. J. ROUSSEAU.
1772.
(Uwagi o rządzie polskim i zamierzonych jego reformach).

Czytając historję rządu polskiego niepodobna prawie pojąć, jak państwo tak dziwacznie urządzone mogło utrzymać się tak długo. Ogromne ciało, złożone z wielkiej ilości członków martwych — niezespolonych, którego wszystkie poruszenia jedne od drugich prawie niezależne, nie mające wspólnego celu, wzajem się paraliżują, ciało, które czyni wiele wysileń, aby nic nie zrobić, chcącemu je obcinać żadnego stawić oporu nie może, pięć czy sześćkrotnie w ciągu każdego wieku popada w rozsypkę, chcąc zrobić jakikolwiek wysiłek lub zaradzić jakiejkolwiek potrzebie, porażeniu ulega, a pomimo to wszystko żyje i utrzymuje się w stanie żywotnym— oto, jak sądzę, jedno z najdziwniejszych widowisk, które może zastanowić każdego myślącego... Polska, ten kraj wyludniały, spustoszony, uciśniony, stojący otworem dla napastników, u szczytu nieszczęść i anarchji okazuje jeszcze cały ogień młodości, odważa się domagać rządu i praw, jakby się dopiero co rodziła, jest w kajdanach a roztrząsa sposoby utrzymania się przy wolności, czuje w sobie tę moc, której siła tyranji ujarzmić nie zdoła!"

MICHELET.
1842.

Francja była zawsze żołnierzem cywilizacji, a w czasie gdy Francja pracowała nad ideami filozoficznemi, z których miała odrodzić się nowoczesna ludzkość, Polska strzegła granic.

MONTALAMBERT.

Polska zginąć nie może; cokolwiek przeciw niej się pocznie nie ulegnie ona; co wczoraj działała, jutro rozpocznie na nowo; co przed piętnastu laty zrobiła to zrobi znów za lat piętnaście i za to co zniosła przed laty ośmdziesięciu poszuka odwetu, który za lat ośmdziesiąt po jej będzie stronie.

H. BALZAC.
(La Cousine Bette 1840).

Polacy największe plemię słowiańskiej rasy mają w swym charakterze dziecińństwo i nieposkromienie narodów nie dość dojrzałych. Mają odwagę, inteligencję i siłę ale ich niepohamowanie niszczy tamte wszystkie przymioty. Jest Polak zmienny jak wicher nad jego bagnami. Jest niepohamowany jak burza. Człowiek zawsze wchłania w siebie coś ze swego otoczenia (sąsiedztwa), Polak w walkach z Turkami przejął się ich zamiłowaniem w orjentalnym przepychu. Polak wzniosły w swem cierpieniu znużył już śmiertelnie pięści swoich prześladowców, gdyż tak długo go katowano jak omal pierwszych chrześcijan. *Jedna doza skrytej angielskiej flegmy o wolnym, otwartym charakterze Polaków, a Polacy rządziliby tam, gdzie teraz rządzi dwugłowy orzeł.*

V. HUGO.

1870

Dwa tylko narody wśród wszystkich, od czterech wieków pełniły w cywilizacji europejskiej służbę bezinteresownie. Te dwa narody to Francja i Polska. Francja rozpraszała ciemności, Polska odpierała barbarzyństwo. Naród francuski był misjonarzem cywilizacji w Europie, naród polski był jej rycerzem. Gdyby naród polski nie był spełnił swego zadania, wtedy także naród francuski nie zdołałby się wywiązać ze swego.

MAURYCY BARRES

1923.

(Fragmenty z mowy wygłoszonej w sali „Palais de la Mutualite" na manifestacji Ligi Patryotów francuskich).

Jesteśmy tu po to, aby teraźniejszość związać z przeszłością, aby Francuzom mówić o dzisiejszej Polsce, bo powinni oni ją tak znać, jak ją znali nasi ojcowie. Jesteśmy tu także po to, aby zainteresować opinję francuską systemem kontynentalnych aljansów.

Dobrze sobie zdajemy sprawę, że wielkość Polski niezbędna jest dla równowagi europejskiej i dla interesów francuskich. . . . . .

Aljans francusko-rosyjski przytłumił na czas pewien, zresztą wbrew nam, nasze sympatje do Polski.

Ale sympatje te nigdy nie wymarły i można je porównać z biegiem Rodanu, który w okolicach Bellegarde znika pod ziemią, aby potem, o wiele dalej znów wypłynąć...

Zresztą aljans francusko-rosyjski ułatwił jej wyzwolenie. Gdyby mocarstwa, które zbrodnie podziałów Polski popełniły, pozostały w jednym podczas wojny obozie, to łączyłoyby je zawsze milczące wspólnictwo zbrodni i odbudowa Państwa byłaby wówczas szczególnie trudna. . . . .

— Współpraca francusko-polska manifestuje się dziś na wszystkich terenach. Pod względem politycznym współpraca ta zaczęła się jeszcze podczas wojny, a pierwszym jej znakiem widomym było uznanie przez Francję Komitetu Narodowego Polskiego. Co może nam dać Polska? Dusza narodu polskiego jest różnorodna i piękna. Jest przecież tylko jedna. Istnieje polskie bohaterstwo, polskie piękno i polska sztuka. Niech nas Polacy z tymi skarbami zaznajamiają, abyśmy mogli z nich czerpać i abyśmy poprzez ich duszę, lepiej ich poznali i zrozumieli.

GENERAŁ WEYGAND.

1923, 16 Marca.

— Z żadnym chyba innym narodem bratanie się nie przychodzi Francuzom łatwiej niż z Polakami.

Spełniamy dziś w Europie identyczne misje i współpracujemy na podstawie polskiego hasła „równi z równymi, wolni z wolnymi".

Opinja francuska powinna dobrze zdać sobie sprawę z tego, że jeśli zwycięstwo nasze nad Niemcami Polskę wyzwoliło i dało jej zachodnie granice, to jednak wyzwolenie to nie było całkowite i Polacy sami sobie wywalczyli te granice wschodnie, które mocarstwa nareszcie uznały.

ALFRED DE MUSSET „DO POLSKI"
(1831).

Póki nie targniesz światem o Polsko rycerzy!
Jakąś kleską straszliwszą niźli greckie klęski
Jakimś okropnym hordy tryumfem ciemięskiej
Cokolwiekbyś czyniła, nikt ci nie uwierzy.

Bijcie się! mrzyjcie dzielni! Beznadziejne nieba!
Walczcie! Zawsze się spóźnia spółczucie Europy,
Zbudzą je chyba jakichś katastrof potopy!
Walczcie! Mrzyjcie! Nam dzisiaj ostrych wrażeń trzeba!

FERDYNAND FOCH.
(1920. Przestrogi dla Polski).

(Matin 10 Lipca)

„O ile mnie się zdaje, położenie armji polskiej **nie jest bardzo groźne,** tembardziej, że nie przypuszczam, aby bolszewicy byli zdolni do ofensywy bardzo mocnej i trwałej.

„Co jest rzeczą godną pożałowania po stronie polskiej, to to, że do tego stopnia zaniechano rozwagi **wbrew radom, które dawałem wielokrotnie** (contrairement aux conseils que j'avais donné à plusieurs reprises) **i które były przesłane telegraficznie do Warszawy przez rząd francuski** (qui ont été télégraphiés à Varsovie par les soins du gouvernement français).

„Polska posiada granicę przeszło 6.500 kilometrów długości. Jest to państwo młode, jeszcze nie zorganizowane, gdzie dotychczas nie panuje porządek wystarczający dla dania armji solidnych podstaw.

„Należało trzymać się w defenzywie, zająć linje dobrze obrane, okopać się, ufortyfikować, **a nie puszczać się na awantury** (et non pas courir les aventures). Spodziewam się jeszcze bardzo szczerze, **że wojsko polskie, którego znam wartość,** potrafi dać sobie radę z napotykanemi obecnie trudnościami".

ST. STASZIC.

(1790 Przestrogi dla Polski).

„Traktat handlowy z Polską niósłby nieskończone dla Francji użytki. Polska, to kraj rozległy, do piętnastu miljonów mieszkańca rachujący, nie ma dotąd znacznych fabryk, prócz sukien ordynaryjnych w Wielkopolsce i prócz płócien podgórskich i pojazdów warszawskich. Wszystkie cienkie sukna, muśliny, płótna cienkie, batysty, perkale, wszystkie korzenie, wina, oliwy, oliwki, zgoła wszystkie towary bawełniane, jedwabne, przez handlowe z Francją związki brałaby Polska prosto z Francji, a natomiast dostawiać Francji może potaże, saletry, drzewa okrętowe, pinki, liny, płótna żaglowe, łoje, miody, woski, skóry, wełnę, zboża różne, rozmaite towary surowe przerobienia potrzebujące. Zgoła najzyskowniejszą część handlu Anglji z Moskwą Francja przez Polskę dla siebie zyskać może".

La Morte ne sauve que l'honneur, la victoire sauve le pays.

Castelnau.

OBCHÓD ROCZNICY 3 MAJA W R. 1831.

Przedewszystkiem Towarzystwo przyjaciół Nauk na dzień rocznicy zwołało swe doroczne posiedzenie na godzinę 7 i pół jako tę, w której przed 40 laty wniesiono na Sejmie projekt konstytucji.

Posiedzenie otworzył przemową prezes Towarzystwa J. U. Niemcewicz.

Zabrał po nim głos Brodziński i „rozczulił obecnych mówiąc o narodowości" Romuald Hube odczytał uczoną rozprawę o Konstytucji 3 Maja. Osiński oddeklamował wiersz Niemcewicza o nadzieji, którego zakończenie brzmiało:

Luba nadziejo! tyś szczęścia połowa —
Chciej choć tym razem dotrzymać nam słowa.

Po południu senat, Izba poselska i członkowie Rządu Narodowego zebrali się w pałacu pod Blachą na obiad składkowy. Jedynem przybraniem sali był ołtarz, „ocieniony gałązkami majowemi i chorągwiami, zdobytemi na Rosjanach" — na ołtarzu położono otoczoną wieńcem księgę, w której znajdowała się oblatowana Konstytucja 3 Maja. Przy skromnej uczcie wygłoszono liczne toasty patriotyczne. Toastowano na cześć świętej sprawy, wychylano zdrowie mężów dla ojczyzny i wolności zasłużonych, oddano hołd bohaterom 29. 11. nie zapomniano o ludzie i o „braciach walczących w prowincjach oderwanych od Rosji". Poseł Wincenty Niemojowski wniósł zdrowie Niemcewicza, jako jednego z niewielu żyjących jeszcze reprezentantów wielkiego Sejmu i twórców Konstytucji 3 Maja, weterana patrjotów, którego życie pełne chwały jest ciągłą ofiarą na Ołtarzu Ojczyzny. Kasztelan Ostrowski, dowódca gwardji narodowej warszawskiej, **pił zdrowie Lafayetta i gwardji narodowej francuskiej.** Minister Skarbu Biernacki wniósł toast na cześć **jen. Lamarque, Bignona, Monguina,** Greya, Broughama i wszystkich przyjaciół wolnej Polski. Poeta Kanterbery Tymowski wygłosił wiersz o wolności. Urządzono w końcu składkę na włościan „zawiślańskich", zniszczonych przez wroga. Byli to włościanie z prawego brzegu Wisły, którzy nie mogąc uchronić mienia ratowali choć swe życie, uciekając do Warszawy.

Pozatem było kilkanaście biesiad obywatelskich, nie wytwornych ale ożywionych wspomnieniami... Jeden z obywateli zaprosił na obiad 24 rannych żołnierzy...

Tłumnie zwiedzano miejsca obok Łazienek, gdzie miał się wznieść kościół Opatrzności. Zasilano funduszami szpitale dla rannych.

Głównie jednak pamiętano o włościanach zawiślańskich. Szły obfite dla nich datki. Na ich korzyść sprzedawano wydany ad hoc wiersz Brunona Kicińskiego 3 Maja na nutę „Nienawidzą was próżniaki". Na ten cel szedł dochód i z „Nadziei" Niemcewicza.

Obchody 3 Maja odbywały się na prowincji. Spotykamy opisy obchodów w Kaliszu, Radomiu...

Luba nadzieja nie dotrzymała słowa. Warszawa z Królestwem dostała się pod jarzmo moskiewskie.

Nietylko o publicznych, ale nawet o prywatnych, zamkniętych obchodach marzyć jej nie było wolno. *K. B.*

Z NIEZBYT DAWNYCH SZPARGAŁOW.

Mniemam, że publikując w dzień przyjazdu Marszałka Francji i wodza wodzów niniejszy dokument historyczny, wyjaśniający stanowisko Francji z czasów drugiego Cesarstwa do ruchu narodowego polskiego, zapoczątkowanego wypadkami lutowymi 1861 roku, zainteresuję tem historyków nowoczesnej Polski i jej stosunków z Francją, naszą tradycyjną alljantką i przyjaciółką. Spotęguje ową doniosłość źródło pochodzenia dokumentu i tajemniczość w jakiej przez długi lat szereg w archiwach rosyjskich pozostawał, zanim go warunki cudownego odrodzenia Polski na widownię wydobyły.

Kiedy dnia 19 Września 1863 r. żołnierstwo rosyjskie, rzuciwszy się na dobytek mieszkańców pałacu Andrzeja hr. Zamoyskiego, wszystkie meble, obrazy, książki i historyczne zabytki spaliło na placu przed pomnikiem Staszica, ocalał jedynie bezładny zbiór rękopisów przebywającego od roku 1862 na wygnaniu we Francji Andrzeja Zamoyskiego, a między innemi jego pamiętnik z roku 1831. Rękopisy te oddano na przechowanie do archiwum tajnego w b. pałacu Namiestnikowskim.

W czasach względnego rozluźnienia pęt naszej niewoli za generałguberńatorstwa księcia Imeretyńskiego, udało się piszącemu skopjować obszerny rękopis „Pamiętnika" hr. Andrzeja i wydać go w roku 1911 w Krakowie, pod tyt. *„Moje przeprawy"*. Korespondencja wszakże zagrabiona w pałacu „pana Andrzeja", trzymana była stale pod pieczęcią w ukryciu. Dopiero zlikwidowanie obu najazdów rosyjskiego i niemieckiego i przeniesienie wszelkich papierów archiwalnych b. generałgubernatorstwa warszawskiego do archiwum akt dawnych przy ulicy Jezuickiej, dało możność bliższego rozejrzenia się w zawartości materjału zabranego z pałacu Andrzeja hr. Zamoyskiego, przedewszystkiem zaś w listach pochodzących z Francji, które czujny cenzor resyjski za czasów hr. Berga, napisem na kopercie *„ważnyja pisma" „razgowory Platera z imperatorem Francuzow o proisszestwiach w Warszawie"* zaopatrzył.

Istotnie, zapoznanie się z treścią korespondencji, którą tu w wiernym odpisie reprodukuję, stwierdza nietylko autentyczność przytoczonych w niej wynurzeń w sprawie polskiej, Napoleona III, cesarzowej Eugenji i innych ówczesnych dyplomatów na dworze drugiego Cesarstwa, lecz świadczy zarazem o stopniu zainteresowania się kół miarodajnych i prasy paryskiej rozwojem ówczesnych wydarzeń.

Z ubocznych wzmianek, napotykanych w niektórych listach, rzecz prosta, niepodpisanych płynie dowód, że anonimowym informatorem „pana Andrzeja", był autor *Alkhadara,* Edmund Chojecki, znany w literaturze jako Charles Edmond. Listy z 25 i 27 Marca 1861 roku opatrzone notatką *„tres confident...* pisane są maczkiem i ujawniają wysoki stopień literackiego wyrobienia ich autora. Oprócz powyższych dwóch listów w rękopiśmiennej pozostałości po zrabowanym pałacu pana Andrzeja, znajdują się w zachowaniu naszego archiwum inne interesujące listy: Stanisława hr. Platera i Władysława ks. Czartoryskiego.

Najciekawszemi jednak z pomienionego zbioru są listy Chojeckiego, jako odtwarzające dokładnie opinię Francji w sprawie Polski, wprawdzie ostrożną i pełną kurtuazji dla Rosji, niemniej wszakże serdecznie Polsce życzliwą. *Aleksander Kraushar.*

* * *

PARYŻ, 25 MARCA.

„Pierwszą wiadomość o zaburzeniach w Warszawie ogłosiły dzienniki wieczorne z 27 i ranne z 28 w depeszy z Berlina. W ciągu dnia 28 lutego nadeszły dwie depesze telegraficzne: jedna do ks. Metternicha z Wiednia, druga do ministerstwa spraw zagranicznych od konsula z Warszawy, i wywołały ogólne podziwienie, a przytem wrażenie stosowne do usposobień każdego. Poselstwo rosyjskie żadnej nie otrzymało było wiadomości: zakłopotane, czerpało ją w ambasadzie austrjackiej, a z ministerstwa spraw zagranicznych dopiero na trzeci dzień, to jest 2 marca, uzyskało nadeszłe z Warszawy depesze.

Pierwsza, którą p. Segur wyprawił, była tak ciemna, że rząd tutejszy nie mógł sobie utworzyć wyobrażenia o stanie rzeczy. „Le gouvernement renome à la repression" dodał w niej konsul do wiadomości o trupach noszonych po ulicy i o przyniesieniu ich do konsulatu. Zdawać się mogło, że powstanie było chwilowo zwycięskiem, że z obu stron przelała się krew. Druga depesza z 1 marca nie wyjaśniała jeszcze dokładnie położenia. Stwierdzała tylko domniemanie o zwycięstwie ludności warszawskiej i o wstrzymaniu się chwilowem władzy od poskromienia ruchu przemocą. Że zaś w depeszy do ks. Metternicha była wzmianka, że załoga warszawska w dniu zaburzeń tylko 3000 ludzi wynosiła, nasuwał się wniosek, że rząd uczuł się za słabym, że zbierze w przeciągu kilku dni dostateczne siły, i że zebrawszy je, z właściwą sobie surowością wystąpi.

Tem przekonaniem przejęty, poszedł hr. Walewski do Cesarza i wyraził mu swoją obawę. Cesarz okazał się spokojnym, i twierdził, że cesarz Alexander nie będzie skłonnym do użycia surowych środków, że umysł jego pochopniejszy jest do pojednawczych, i że Rosja nie dość jest silną wewnętrznie, aby mogła chwycić się dawnego, srogiego i gwałtownego systemu. Cesarzowa obecna rozmowie wyraziła także przekonanie „że dziś ludami nie można rządzić jak dawniej, że i pod tym względem rząd rosyjski musiał się odmienić". Hr. Walewski przeciwnie ostrzegał, że niebezpieczeństwo jest większe, niż się zdaje, że wszystko i wszędzie się zmieniło, wyjąwszy w Rosji; że on ją zna lepiej od Cesarstwa, i przewiduje, że skoro w Warszawie rząd uczuje się silnym użyje przemocy i srogiego poskromienia. Te uwagi, zrobiły Cesarza niespokojnym, i podobno posłał zaraz do hr. Kisielewa ze stosownemi przełożeniami. W kilka dni potem, przywoławszy go do siebie, gdy nadchodzące codzień depesze wyjaśniły nieco rzeczy, gdy i kuryer od konsula z szczegółowem opowiedzeniem wypadków z dni 25, 26 i 27 przybył, oświadczył cesarz Napoleon, „że przejęty jest dla cesarza Alexandra szczerym szacunkiem i życzliwością; że bynajmniej myślą jego nie jest chcieć wpływać na sprawy wewnętrzne innych państw, lecz że obojętnem okiem spoglądać nie może na wypadki warszawskie. Musi pamiętać, że jednym z błędów, które osłabiły rząd Ludwika Filipa było cierpliwe znoszenie gwałtów zadawanych przez inne mocarstwa międzynarodowym zobowiązaniom. Że błędu tego popełnić nie może, i że spodziewa się, iż Cesarz, który w sercu swojem znajdzie powody do łagodności i umiarkowania, uwzględni także jego położenie". Hr. Kisielew tłómaczył się, że nietylko żadnej instrukcyi, ale nawet żadnych wiadomości o wypadkach warszawskich nie otrzymał: zobowiązał się jednak do przesłania do Petersburga słów z ust Cesarza wysłanych.

W miarę jak napływały wiadomości, oceniano dokładniej w sferze rządowej charakter, znaczenie ruchu warszawskiego i podziwiano jego siłę moralną. Trzy objawy wywoływały najsilniejsze wrażenie i podziw: jednozgodność wszystkich klas ludności; dobrowolne rozbrojenie się

i wstrzymanie od wszelkich gwałtów; dymisya urzędników. Przyznano, że zwycięstwo moralne jest zupełne; wątpiono tylko czy ludność warszawska potrafi się utrzymać na wysokości, do której się wzniosła. Wątpiono także, aby rząd petersburski skłonił się do ustępstw, bo każda jego koncesya musiałyby być uważana jako nowe zwycięstwo Warszawy. Tekst adresu podanego ks. Gorczakowowi znalazł powszechne i zupełne uznanie. Przybycie Platera i opowiadanie jego powiększyło przychylne wrażenie. Minister Stanu żywo się poruszył i zajął tem, co z ust naocznego świadka usłyszał. Dnia 11 marca będąc na obiedzie w Tuileryach opowiedział Cesarzowi rozmowę z Platerem, który go z natężoną uwagą słuchał i wyraził swoje zadowolnienie i uznanie tego nowego rodzaju powstania i zwycięstwa. Tegoż dnia i X. Władysław rozmawiał z Cesarzem i pani Walewska siedząc przy Cesarzu na obiedzie wszczęła z nim rozmowę o sprawie polskiej, w duchu jaki jej był wskazany. Cesarz toż samo jej prawie odpowiedział, co księciu i ministrowi stanu. „Ils sont entrés dans une bonne voix, il faut qu'ils y perconcent; je ne puis pour le moment leur fournir un appriefice, il faut donc qu'ils usent de prudence et de modération, et ne compromettent pas le succes obtenu".

W parę dni po tem nadeszła wiadomość o zapowiedzianych ustąpieniach, Cesarz ją otrzymał w teatrze na przedstawieniu Tanhausera. Gdy hr. Walewski wszedł do jego loży, powitał go z tą wiadomością. i wyraził swoje zadowolnienie; mniej się jednak okazywał zdziwionym od ministra. Obaj zaś uważali sam fakt ustąpień jako wypadek wielkiego znaczenia, jako wygraną pierwszą bitwę, która do zupełnej wygranej doprowadzić może, skoro się kraj utrzymać i umocnić zdoła w zdobytem stanowisku. Minister Stanu był pełen uradowania i otuchy.

Dnia 17 wrócił Stanisław Plater z Londynu; przybył hr. Adam Potocki z Krakowa oba z tem samem podniesieniem ducha przemawiali, i wiadomo jak się Plater dn. 18, w rozmowie z hr. Walewskim wyraził, jak ostateczne słowo Narodu w blizkim czasie zapowiedział. Zaraz tego dnia, hr. Walewski oświadczył przed A. E. K., bardzo żywą troskliwość, aby upojenie po pierwszem zwycięstwie nie popchnęło na bezdroże. Oznaczenie terminu, śmiałość twierdzeń nie zdawały mu się zgodne z rozwagą polityczną. „Jeżeli one oparte są na nieomylnem przekonaniu o słabości wewnętrznej Rosyi i przygotowujących się tam zaburzeniach, mogłyby znaleźć uzprawiedliwienie, bo dozwalałyby się spodziewać realizacji. (Dok. nast.).

Pren. kwart. **9.000.** Zagranicą kwart. **13.500.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr.3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński S-ka Warszawa, Zgoda 5.